

Przeobrażenia społeczności mazurskiej w latach 1870-1914

Przez społeczność mazurską rozumieć ludność wyznania ewangelickiego mówiącą po polsku i mieszkającą w Prusach Wschodnich. W omawianym okresie wyrosło już pierwsze pokolenie pouwłaszczeniowe, które z grubsza można podzielić na trzy grupy: zamożne włościanstwo (Kölmer und Bauer), niepełnorodnych zagrodników (Eigenkatner) i różnego rodzaju robotników rolnych. Z ostatniej grupy rekrutowała się najliczniej emigracja zarobkowa na Zachód.

Procesy uwłaszczeniowe miały pewien wpływ na zmianę krajobrazu mazurskiego. Po separacjach i komasacjach powstawały liczne wybudowania: wznoszono nowe domy z tak charakterystycznej czerwonej cegły, chociaż nadal istniały drewniane chałupy kryte słomą. Na całych Mazurach rozsiane były dwory i pałace szlacheckie, jak również niewielkie ze strzelistymi neogotyckimi wieżyczkami kościółki. Nowe cmentarzyki sytuowano w pewnej odległości od kościoła i wsi. Kraj mazurski poprzecinany został coraz liczniejszymi drogami żelaznymi i szosami.

W skład elity wiejskiej wchodził: właściciel dworu, wójt, nadleśniczy i leśniczy, kierownik (rektor) szkoły, wreszcie żandarm. Elita ta mówiąca po niemiecku, żyła obok polskojęzycznej ludności mazurskiej, tworząc swój własny, odrębny świat. Byli oni Wschodnioprusakami, lecz nie Mazurami. Widać to wyraźnie chociażby w momentach, gdy Mazurów charakteryzowano i oceniano z zewnątrz, zresztą częściej krytycznie niż pozytywnie.

Lud mazurski posiadał ogromne bogactwo pieśni polskich, podań, bajek, przypowieści, przysłów. Zbieracz folkloru polskiego, Oskar Kolberg, przygotował do druku ponad 800 tekstów pieśni ludowych, a profesor Tadeusz Oracki z Gdańska wydał kilka lat temu około

pół tysiąca przysłów i wyrażeń przysłowiowych. Były to pieśni anonimowe. Ale w ostatnim półwieczu przed wybuchem I wojny światowej, wykorzystując możliwość druku w kalendarzach i gazetach polskich ukazujących się na Mazurach, swoje wiersze drukowało przynajmniej 50. mazurskich poetów ludowych. Utwory te miały charakter religijny, moralizatorski, historyczny, polityczny, trafiały się i humoreski, a przede wszystkim odbijało się w nich przywiązanie do kraju mazurskiego.

Dzięki popularności słynnego kancjonału Wasiańskiego (w latach 1871–1914 doczekał się aż 27 wznowień), Mazurzy wciąż śpiewali stare pieśni religijne, jak „Ojczyzna tęskliwa zalewaj się łzami“, „Pola już białe“, „O Jezusie zbaw mą duszę“. Swoje potrzeby duchowe wyrażali znacznie głębiej niż ich niemieccy współwyznawcy. Do bardziej ciekawych zwyczajów ludo-wo-religijnych należała „Jutrznia“, czyli misteria związane ze świętami Bożego Narodzenia. Spośród licznych zwyczajów katolickich, nie porzuconych w okresie reformacji, część przetrwała aż do XIX i początków XX wieku, jak zwyczaj pielgrzymowania do Świętej Lipki. Swoją pobożność Mazurzy przejawiali także w czasie własnych spotkań modlitewnych bez udziału pastorów. Ten ruch gromadkarski wyrósł z tendencji pietystycznych. Chcieli więcej śpiewać i modlić się, niż oferował im to oficjalny Kościół ewangelicki.

W upowszechnianiu języka niemieckiego współpracował z władzami państwowymi Kościół ewangelicki. W połowie lat 90. na Mazurach pracowało zaledwie około 10. księży z dobrą znajomością języka polskiego. W roku 1902, chociaż już wszędzie nauczano nawet religii po niemiecku, to z uwagi na starsze pokolenia nabożeństwa polskie odprawiano nadal – rzadziej lub częściej – w blisko stu kościołach. W przededniu I wojny światowej niemal cała młodzież i w znacznym stopniu pokolenie średnie stały się społecznością dwujęzyczną. Przy usilnej polityce germanizacyjnej państwa, przy zdecydowanej przewadze gospodarczej, kulturalnej, politycznej i demograficznej niemieckiego narodu, istnienie społeczności mazurskiej jako grupy odrębnej, z polskim językiem, zostało śmiertelnie zagrożone.

Przedstawiciele ruchu polskiego, skupieni wokół Mazurskiej Partii Ludowej oraz szczycieńskiego „Mazura“, posługując się argumentem wspólnoty językowej, a także kierując uwagę Mazurów na zaniedbanie kraju mazurskiego w stosunku do zachodnich prowincji Rzeszy, potrafili pozyskać dla sprawy polskiej niewielką część ludności mazurskiej. Najliczniej jednak Mazurzy – jedni żywiąc szczere uczucia regalistyczne, drudzy pod naciskiem administracji państwowej dworu i pastora – opowiadali się za konserwatystami.

W zakończeniu pragnę mocno zaakcentować, że był to okres wielkich przemian gospodarczo-społecznych, politycznych, kulturalnych, demograficznych oraz obyczajowych, a także w jakiejś mierze i religijnych. Przeobrażenia te nie doprowadziły jeszcze do wymarcia starej mazurskości, ale szybkimi krokami w tym kierunku zmierzały.

Janusz Jasiński

JANUSZ JASIŃSKI, prof. historii, autor wielu książek o Warmii i Mazurach, redaktor, ostatnio opublikował monografię Królewca.